

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnośnikiem
miesięcznie Mk. 3 300 000.—
bez odnośnika „ 3.000.000.—
na prow. mies. „ 3.3 0.000.—
Zagranica „ 6.000.0.0.—



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) 40 groszy
Nekrologi 20 „
zwyyczajne 25 „
drobne za jeden wyraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozmiarzyć
za wiersz wysokości 1 milimetra
i dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Nę niedzielną o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administrcji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
władomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-
stracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń obowiązuja w złotych, obliczanych na marki
po urzędowym kursie franka złoteo, podawanego codziennie
w „Monitorze”

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 150.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Sprawozdanie z XIX Kongresu P. P. S. odbędzie się w środę 9 stycznia o godzinie 6.30 w Sali Handlowców Sienna 16. Wstęp za legitymacją partyjną.

Warszawski O. K. R.

Waloryzacja a drożyzna.

Wykazaliśmy przed kilku dniami, iż ceny większości artykułów pierwszej potrzeby przewyższają dziś po przeliczeniu na złoto ceny przedwojenne, podczas gdy praca jest wynagradzana dużo mniej, a stosunek jej do rzeczywistych kosztów utrzymania pogarsza się stale.

Dzieje się to w znacznej mierze wskutek zachłanności paskarstwa i bierności rządu wobec tej największej bolączki szerokich mas, ostatnio jednak wypływa to także z waloryzacji taryf przewozowych i pocztowych, opłat monopolowo-akcyzowych, podatków i danin, których nagły wzrost, wliczany w kalkulację towarów, podnosi cenę wszystkich bez wyjątku artykułów, podczas gdy urzędowe dane statystyczne uwzględniają tylko niektóre pozycje najskromniejszego budżetu robotniczego.

To, że wzrost drożyzny wykaże Urząd Statystyczny i że ustawa o przymusowym stosowaniu wskaźnika zmian kosztów utrzymania ma zmusić pracodawców do wyrównania płac — nie rozstrzyga sprawy — okres bowiem obecny — okres dzikiego wzrostu cen nie da się niczem wyrównać.

Waloryzacja danin, opłat, ściśle dostosowana do spadku marki, będzie zawsze do czasu zupełnej stabilizacji waluty krajowej wyprzedzała co 2 tygodnie, czy w najlepszym razie co tydzień wzrost zarobków, prowadząc do waloryzacji cen wszystkich artykułów, oprócz jednej jedynej wartości — pracy ludzkiej.

Ideę waloryzacji podniósł p. Grabski już jako minister skarbu w gabinecie gen. Sikorskiego, ale Rząd gen. Sikorskiego w sposób stosunkowo umiarkowany stosował podwyżki opłat i akcyzy od artykułów pierwszej potrzeby. Teraz cały ciężar waloryzacji, stosowanej zupełnie mechanicznie, przerzuca się na barki szerokich mas spożywców, którzy w każdym kilogramie chleba, w każdym kęsie mięsa, w każdej

kropki mleka, we wszystkim — płacą podatek za obszarników, przemysłowców i handlarzy, ponoszą ciężar utrzymania kolei, zwracają handlowi i przemysłowi wykładane przez nie podatki (ba! nawet te, które w przyszłości dopiero będą zapłacone!) — słowem, kosztem swej pracy i głodowania ratują skarby państwa, wtedy gdy obszarnicy, hodowcy, przemysłowcy, kupcy minimalne tylko ponoszą ofiary.

W społeczeństwie, w tych szerokich masach, które jądro tego społeczeństwa tworzą — panuje niewątpliwie oświadczenie dla Państwa i chęć dopomożenia skarbowi do naprawy gospodarczej, ale te masy muszą czuć, iż Rząd dba o sprawiedliwy rozdział ciężarów, że nie pozwoli bezkarnie przerzucać ogromu klęski gospodarczej na warstwę najsłabszą zasobów pozbawioną, lecz przeciwnie, będzie się starał swój program sanacyjny przeprowadzić kosztem przedewszystkiem tych, którzy mogą kosztia ponosić!

Dlatego pierwszym obowiązkiem Rządu jest poddanie rewizji zasad, na jakich sanację skarbu chciał przeprowadzić Rząd poprzedni, faworyzujący klasy posiadające kosztem klasy pracującej. Rewizja ta musi iść w kierunku zmniejszenia nadmiernego obciążenia artykułów pierwszej potrzeby. Obniżone być winny zarówno opłaty akcyzowe i monopolowe od artykułów najpierwszej potrzeby, jak i taryfy przewozowe dla tych artykułów.

Jednocześnie na innych, racjonalniejszych niż obecnie zasadach oparta być winna walka z lichwą i spekulacją, to bowiem, co obecnie robi się pod protektoratem p. Bajdy, jest jakimś tajemniczym misterjum, odprawianem przed ołtarzem paskarstwa w dymie pochwalnych kadzideł obszarnictwa, cukrownictwa i Lewiatana.

Nie dość jest *chcieć* ratować skarby! Przez katastrofę gospodarczą i społeczną tego się nie uczyni. *kp.*

ryża do Warszawy dwa tygodnie, potem przez tydzień namyśla się, czy ma Paryż zmienić na Warszawę, a w trakcie tego przez całe trzy tygodnie trzydziestomiljonowe państwo nie ma polityki zagranicznej. Kierownictwo Min. spraw zagranicznych powierza się urzędnikowi administracyjnemu p. Bertoniemu, który pojęcia nie ma o polityce i dyplomacji.

A tymczasem na gruncie międzynarodowym życie rozwija się specjalnie intensywnym trybem. Na porządek dzienny polityki państw europejskich wypływa, bardzo blisko obchodząca nas kwestja uznania Rosji Sowieckiej de jure. Benesz szykuje się do odegrania roli pośrednika w tej sprawie. Zbiera się w połowie stycznia konferencja państw Małej Ententy w Belgradzie, na której Benesz będzie swe plany urzeczywistniał. Francja zawiera sojusz z Czechami, wcale nie wzmacniający naszego z nią sojuszu. W Anglii szykują się do objęcia władzy kierownicy Labour Party, którzy zapowiadają doniosłe zmiany w polityce zagranicznej. Rosja sowiecka i Niemcy wytrwale pracują przeciw nam nad Bałtykiem, starając się odwrócić od Polski przyjaźń Łotwy, Estonji i Finlandji. W końcu stycznia zbiera się w Warszawie konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, na której trzeba będzie odrabiać znane „sukcesy” p. Seydy.

Jednym słowem, na całym świecie jest wielki ruch, odbywają się wielkie przemiany, które stawiają przed naszą polityką zagraniczną nowe i wcale nie łatwe zadania. A Polska?

Polska czeka na to, czy p. Zamoyski zechce łaskawie objąć kierownictwo jej sprawami zagranicznymi.

Myliby się jednak ten, kto by przypuszczał, że skoro p. Grabski traktuje z niedopuszczalnym lekceważeniem jedną z najważniejszych dziedzin życia państwowego, leży ona odlogiem.

Nie mamy wprowadzić ministra spraw zagranicznych, ale za to z chwilą upadku rządu Chjeno-Piasta wprowadził się do pałacu Brühlowskiego p. Erazm Piltz i, kryjąc się za plecami p. Bertoniego, uprawia swobodnie swoją własną politykę.

Że p. Piltz nie ma żadnego formalnego tytułu do kierowania naszą dyplomacją, że dotychczas nie może pogodzić się z upadkiem carskiej Rosji, że, będąc posłem w Pradze, sprowadził p. Skirmunta dla zawarcia idjotycznej umowy z Beneszem, że ostatnio, niefortunna swą misją na konferencję Małej Ententy w Bukareszcie, przyczynił się znakomicie do wyboru Benesza do Rady Ligi Narodów, wszystko to są widoczne rzeczy bez znaczenia, dla tych przynajmniej, którzy są w chwili obecnej za losy państwa odpowiedzialni.

Są jednak granice zaniedbań i samowoli nawet w demoralizowanej półroczną okupacją endecką opinii polskiej.

Tolerowanie nadal pustki na fotelu ministra spraw zagranicznych i okupacji endeco-rusofilskiej z p. Piltzem na czele w centrach kierowniczych naszej dyplomacji, musi doprowadzić nas do kompromitacji i klęsk większych od tych, do których przyzwyczaili nas p. Seyda i jego przyjaciele.

Niechże p. Grabski przypomni sobie, że jako Prezes ministrów, jest odpowiedzialny za wszystkie agendy Rządu i niech zrozumienie, że uzależnianie naszej polityki zagranicznej od kaprysów „ordynata” nie jest rolą Rządu, mającego chociażby w części naprawić błędy spółki Chjeno-Piastowskiej.

Zapewniamy p. Grabskiego, że błędy pp. Seydy i Dmowskiego nie są ani mniej ważne, ani łatwiejsze do odrobienia od błędów p. Kucharskiego i że towarzysze polityczni upadłych ministrów tych błędów nie naprawia. *Zagr.*

Sprawa wydalenia obywateli polskich z Niemiec

We wrześniu r. ub. rząd bawarski wydalil kilkadziesiąt rodzin żydowskich, posiadających obywatelstwo polskie. Ponieważ zaszło tu naruszenie ustnego porozumienia zawartego w sierpniu r. ub. przez Niemcy i Polskę, by korzystać z prawa wydalania tylko w wypadkach pojedynczych, gdy okaże się, że dana jednostka jest istotnie uciążliwa dla państwa czy gminy — rząd polski zaprotestował w Monachjum i Berlinie przeciwko wydaleniom a zarazem, jako środek odwetowy wydalil odpowiednią ilość obywateli niemieckich z Polski.

Na pierwszą interwencję rządu polskiego rząd bawarski odpowiedział odmownie, dopiero pod naciskiem rządu Rzeszy cofnął zarządzenia w stosunku do 10 osób, na co rząd polski odpowiedział, że zasada stosowania indywidualnych represji utrzymana będzie w mocy.

Wydalania bawarskie były jednak drobiazgiem w porównaniu z masowymi wydalaniem polskich robotników rolnych z Meklemburgji, zatrudnionych tam w liczbie ok. 18 tys. Wskutek zastoju w przemyśle i ogromnego bezrobocia, panującego w Niemczech (ok. 8 milionów bezrobotnych) robotnicy niemieccy odnoszą się wrogo do cudzoziemców, jako konkurentów. Rząd meklemburski zarządzeniem z listopada ub. r. wezwał wszystkich robotników obcych do opuszczenia Meklemburgji do 15 grudnia, grożąc w przeciwnym razie wydalaniem. Robotnicy polscy, przebywając w majątkach wiejskich dowidywali się o postanowieniu rządu meklemburskiego w ostatniej niemal chwili i wskutek tego doszło do masowych wydalania.

Dzięki interwencji Rządu polskiego część robotników, zmobilizowanych już do

Anarchja w Min. Spraw Zagranicznych.

Do rażących nienormalności ostatniego przesilenia rządowego, na które w swoim czasie „Robotnik” zwracał uwagę, trzy tygodnie rządów p. Grabskiego dorzuciły jeszcze jedną i to nie najmniejszą. W sposób zaiste bezprzykładny, nieznan nawet w swoistej przeszłości polskich przesileni gabinetowych, Rzeczpospolita została pozbawiona polityki zagranicznej.

Zaczęto się od tego, że p. Grabski zaproponował tekę ministra spraw zagranicznych p. Skirmuntowi, właśnie w chwili, kiedy ten dyplomata z pod pomnika Katarzyny przegrał, w Lidze Narodów sprawę Jaworzyny.

W każdym innym kraju skompromitowany dyplomata musiałby długo w zapomnieniu wycisnąć, aby móc być użyty do jakiegś poważniejszej misji. W Polsce p. Skirmunt miał być po całym szeregu kompromitacji powołany do Rządu.

Na szczęście, zanim jeszcze p. Skirmunt zdążył odpowiedzieć na propozycję, p. Grabski zrobił ją już posłowi w Paryżu, również członkowi b. Komitetu Narodowego, p. Maurycemu Zamoyskiemu. P. Zamoyski natychmiast odmówił, ale zaczęło go gwałtownie namawiać.

I stała się rzecz — zabawna, gdyby nie była smutna. P. Zamoyski iechał z Pa-

